



WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELE.

Prenumeratę przyjmuje Redakcja i Administracja „Nowej Jutrzenki” w Lublinie, ulica Początkowska № 2, (III piętro)
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—3 po poł.

WARUNKI PRENUMERATY: Z przesyłką pocztową 22 Kor. rocznie; — 5 Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 40 hal.
w Lublinie 15 Kor. rocznie; — 4 Kor. kwartalnie. Za odnośnienie do domu 40 hal. miesięcznie.

Miłość bliźniego.

Dalszy ciąg

Wszelakoż trafia się i tak, że ktoś ma w swej duszy dość mocną miłość bliźniego, ale też ma i dużo roztropności, czyli mądrości życiowej, więc gdy spełnia uczynki dobre, ofiarne, wcale nie pożąda pochwały, rozgłosu, a nawet unika ich pilnie. owszem, doznaje przykrości, onieśmienia, zakłopotania, kiedy go ktoś chwali lub głośno dziękuje mu za to, co przecież spełnił tylko z miłości bliźniego.. Ale takie usposobienie, jako charakter moralny, osiąść może człowiek dopiero po bardzo długiej pracy nad doskonaleniem swej duszy... i takie stałe usposobienie nabyte nazywamy „moralną kulturą duszy”...

Jak należy rozumieć chrześcijańskie przykazanie miłości bliźniego? Chrystus wyraźnie powiada: „Będiesz miłował bliźniego swego jak siebie samego”..

Zaden człowiek nie potrzebuje dopiero wszczepić w swoją duszę miłości bliźniego, bo ją przecież ma wrodzoną. Słowem, każda dusza ludzka bez wyjątku, z natury swej ma w sobie miłość bliźniego. Ale bywa tak, że jeden ma w sobie za ledwo słabą, lub zgoła uspiąną miłość bliźniego, albo znowu ktoś ma ją dość mocną, czynną, lecz obok niej ma też złe, szkodliwe skłonności, popędy.

Zatem chrześcijańskie przykazanie miłości bliźniego nakazuje pielegnować, czyli rozwijać jeszcze słabe uczucie miłości bliźniego, — a zaś

już mocne to uczucie osłaniać, bronić przed rosnącymi popędami złości, tkwiącymi w tej samej duszy...

Pielegnować można wielorako: przez uważne wpatrywanie się w piękne przykłady miłości bliźniego, które przecież nierzadko dadzą się dostrzec w osobach nas otaczających, przez częste czytanie dobrych książek, podających mnóstwo przykładów odpowiednich, uwag i zdań, rozgrzewających w nas miłość bliźniego, przez zastanowienie się nad nieszczęsnym losem nędzarzy, kalek, chorych, sierot, upośledzonych, krzywdzonych istot ludzkich i wreszcie przez zapoznawanie się przy pomocy książek historycznych i muzeów z rozmaitemi wynalazkami, pomysłami, sposobami, obmyślonemi przez ludzi zdolniejszych i pracowitszych w ciągu wielu wieków dla niesienia ulgi, ratunku, polepszenia bytu wszystkich ludzi..

A zaś osłaniać w nas już mocniejszą miłość bliźniego trzeba przez wczesne i pilne hamowanie złych swoich skłonności, przeciwnych miłości bliźniego, jak: popędliwość, chciwość, zazdrość, rozpustność, swarliwość, nienawiść, pycha...

Czy zdoła człowiek istotnie obronić swoją miłość bliźniego przed rosnącymi w nim popędami, jak porywczoność, złośliwość, dokuczliwość?.. Zapewne, nie od razu, ale stopniowo zdoła! Toć upewnia przysłowie: „dla chcącego, nie ma nic trudnego”, albo — „tylko trzeba mocno chcieć, — a już można wszystko mieć”... Ze w tych przysłowiach dużo prawdy się mieści, każdy z nas chyba sam wielokrotnie się przekonywał. Niejedno przedsięwzięcie narazie wydało się nam pra-

wie niewykonalne, ale gdyśmy ochoczo i stanowczo zabrali się do dzieła,—wnet pierzchły trudności. I potem sami dziwililiśmy się, mówiąc: czego było się lękać i powątpiewać. Po każdym takim zwycięstwie przybywa nam siły, odwagi i zapędu do dalszej pracy.

Miłość bliźniego jest uczuciem niezbędnem, pożytecznem i miłym, a nawet powabnem, uroczem. Każdy człowiek je ma, ale najczęściej zahukane, wciśnięte w kąt duszy, jak śmieć zbyteczny. A przecież każdy z nas tak lubi obcować z osobami życzliwymi, posiadającymi górującą w nim miłość bliźniego, uczynną i skwapliwą! Ta miłość jest nietylko ozdobą, ale i prosto niezbędną pomocnicą w życiu codziennem każdego człowieka,—tak niezbędną, jak słońce, woda, powietrze i zdrowie... Jeśli chcesz, by inni byli dla ciebie życzliwi, pełni miłości bliźniego,—i ty bądź takim dla innych. „Co chcesz, aby inni tobie czynili, — i ty im czyn”... „Więcej much złapiesz kroplą miodu, niżli beczką octu”... Życzliwość przywabia,—a złośliwość odpycha.

Takie jest stałe prawo życiowe. Wiemy o tem, a jednak częstokroć nie stosujemy się do niego, pomnażając przez to cierpienia w innych, a sobie wyrządzając szkodę dużą. Bo gdy w innych swoją złośliwością obudzimy niechęć ku nam, lub nawet nienawiść, już przez to ściągamy na siebie z pewnością niejedną szkodę... Zapewne, niejednen umyślnie stara się być gburowatym, zrędnym szorstkim, surowym, bo mniema, że takim postępowaniem swoim, jak gdyby kolcami, obroni swoją miłość bliźniego przed ludźmi, skłonniemi nadużywać każdej cudzej dobroci. Ależ to złe wyrachowanie! Toć najlepszą obronę daje rozum i stanowczość. Jak zdrowia przed srogim mrozem napastliwym bronimy ciepłem odzieniem miękkim a nie szorstkiem, bo pokaleczyłoby, lub podrapało ciało nasze, tak również bronimy swej miłości, bliźniego przed natarczywością ludzką skutecznie, ale miękko, łagodnie, żeby bliźnich nie podrapać.

Nawet gorzej bywa, bo szorstkość, zrędnosc, gburowatość, popędliwość twoja nietylko boleśnie odpycha ludzi od ciebie, ale z czasem, nawet wprędce, zagłuszy w tobie. Twoją miłość bliźniego. Narazie chciałeś temi niby tylko pozorami wad bronić siebie przed ludźmi, usiłującemi nadużyć twej dobroci,—ale niebawem, naprawdę, nie wiedząc o tem, wpadłeś w te wody. Wiedźmyż o tem, że nigdy nie wolno nawet udawać złych wad, bo takie udawanie niezadługo stanie się prawdą smutną! Czyż tego nie dostrzegamy nawet w zabawach dzieci? Naprzód bawią się w wojnę, ale wnet kończą prawdziwą bójką. Tak bywa i u dorosłych. Kto mniema, że musi udawać szorstkiego, gniewliwego, już niejako zaprasza do swej duszy te wady, a gdy one już tam weszły, wnet zapuszczają korzenie, stają się nałogiem mocnym, brzydkim i coraz szkodliwszym... I, rozumie się, wobec tych wad górujących, tuli się w kąt duszy spychana, ukrywana miłość bliźniego.

A już tem pewniej i spieszniej zgaśnie w tobie miłość bliźniego, gdy istotnie świadomie i dobrowolnie zatrzymasz wady jej przeciwne. Tak

zazdrość, chciwość, podejrzliwość i inne, tym podobne popędy, muszą niemal odrazu zagłuszyć miłość bliźniego. Oto dlaczego św. Paweł tak przedstawia działanie miłości bliźniego: „Miłość cierpliwa jest, dobra jest: miłość nie zazdrości, nie działa obłudnie, nie nadyma się, niepożąda sławy, nie szuka swego, nie złości się, nie pamięta na urazy, nie raduje się z niesprawiedliwości a raduje się z prawdy: na wszystko jest wyrozumiała, wszystkiemu wierzy, wszystkiego dobrego się spodziewa, wszystko znosi. Miłość nigdy nie ustaje”...

Tak, zaiste, „miłość nigdy nie ustaje”... w każdym *zawsze* istnieje, ale nie zawsze może być czynna, rozumie się wówczas, kiedy ją tłumia złe skłonności, gorzące nad nią.

Zatem, kto chce mieć w sobie mocną i czynną miłość bliźniego, musi ją zawsze pilnie bronić przed przeciwnemi jej wadami. Każdą taką wadę zaraz, gdy się pojawi w świadomości, wypada zgasić. A chyba uczyni to tem skwapliwiej ten, kto szczerze pragnie posiadać mocną i górującą miłość bliźniego, rozumiejąc jasno i gruntownie, że ona jest wspaniałą, przepiękną ozdobą duszy ludzkiej, najskuteczniejszym czynnikiem, dającym swej duszy zupełnie zadowolenie, a nawet szczęście chwalebne — i wreszcie jedynym sprawcą trwałego dobra, pomnażającego pow szechną pomyślność wszystkich ludzi...

Ale jeszcze nie dosyć czynisz, człowiecze, gdy bronisz swojej miłości bliźniego tylko przed swemi wadami, bo nadto musisz ją pilnie, starannie osłaniać i przed wadami swoich bliźnich, którzy temi wadami tobie wyrządzają krzywdę, czyli, którzy przez swoje wady stali się twojemi nieprzyjaciółmi... Przecież Zbawiciel wyraźnie powiada: „Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyncie tym, którzy was mają w nienawiści”...

Zatem trzeba utrzymać w sobie mocną i górującą miłość bliźniego nawet i wówczas, kiedy nam ktoś złe czyni... Nakaz ten jest mądry i najzupełniej zgodny z naturą duszy ludzkiej i jej przeznaczeniem; z natury swojej chce ona być dobrą i dobrze czynić wszystkim.. Taką wyszła z rąk Boga.

Każda wada, przeciwna miłości bliźniego, zagłusza ją w nas. Czy ta wada jest w tobie, czy w twoim bliźnim, zawszeć jednakie jest jej działanie tłumiące na twoje uczucie miłości bliźniego. Musisz więc nawet przed cudzą wadą bronić swej miłości bliźniego, jeśli chcesz tę miłość piękną utrzymać w mocy dzielnej i czynnej!

Ale jak obronić ją przed cudzą wadą, krzywdzącą nas dotkliwie? Swoje wady możemy w każdej chwili stłumić, wykorzeńić, jeżeli tylko mamy po temu dobrą i mocną wolę,—ale jak stłumić cudze wady, naś krzywdzące?

Pytanie bardzo ciekawe, ale i wcale nie łatwe!—Ktoś, szkodzący nam swemi wadami, przynajmniej narazie, budzi w nas gwałtowny gniew, krzykliwe oburzenie, żądę zemsty, lub kary swojej na zuchwalca. I, oczywiście, w takim momencie wzburzenia już jak gdyby całkiem zgasła w nas miłość bliźniego, nie daje o sobie znaku życia, nie myślimy o niej, bo jedynie zaprzętnie-

ni jesteśmy szukaniem sposobów, jak wzajemnie dokuczyć swemu wrogowi...

Wszelakoż taki stan wzburzenia może tylko krótko górować w człowieku, już od dłuższego czasu starannie pielęgnującym swoje uczucie miłości bliźniego i pilnie osłaniającym je przed swymi wadami. On się wnet opamięta, nie zechce bowiem zaprzepaścić swego uczucia miłości bliźniego, które wysoko szacuje, jako najpiękniejszy klejnot godności ludzkiej. Rozum świątły dość prędko rozjaśnia zasłże walki uczuć. I oto wskazuje szybką potrzebę obrony swojej miłości bliźniego przed cudzą wadą, natarczywie krzywdzącą.

Zarówno cudzą, jak i własną wadę jednakowo sprawiedliwie można nazwać złem! Żadnemu złu nigdy pobłażać nie możesz, czy ono tkwi w tobie, czy w kimś innym... Przecież powszechnie wielbimy sprawiedliwość, jako najwyższą *enołę w życiu społecznem*. „Błogosławieni, którzy łakną sprawiedliwości“... powiedział Jezus w kazaniu na górze... „błogosławionym“ jest nie ten tylko, kto sprawiedliwie siebie sądzi i tłumi swoje wady, ale także i ten, kto sądzi sprawiedliwie innych i walczy z cudziemi wadami.

Najszlachetniejszym zadaniem człowieka jest walka z złem własnym i cudzym. Tylko zwycięstwo przyczynia się do popędu dobra powszechnego. A w tej właśnie walce okazuje się niezbędnym udział miłości bliźniego. A to jak?

Oto nakazuje ona walczyć z złem w człowieku, a nie z człowiekiem...

Wprawdzie miłujemy człowieka, a nie jego zalety, ale za to nienawidzimy tylko wady, a nie człowieka.

Chirurg robi operację w tem miejscu, gdzie siedlisko choroby i tak robi, żeby uzdrowić, a nie zabić chorego. Okrutnym, nawet szalonym byłby ten chirurg, który robiąc operację, dajmy na to, na chorej nodze, zarazem pokrajałby dalsze całe ciało zdrowe.

Jak człowiek chce uwolnić siebie od zła, tkwiącego w nim, tak też powinien dążyć do uwalnienia i bliźnich swoich od zła, tkwiącego w nich, choćby nawet wbrew ich woli. Niejeden zły człowiek podobnym jest do małego dziecka. Jak matka nawet przemocą ciągnie małe dziecko brudne do wody i szoruje je śmiało i mocno podług potrzeby, aż brud ustąpi,—tak podobnie nawet trzeba mocno i boleśnie skłaniać człowieka złego do pozbycia się wad szpetnych.

Częstokroć daje się zauważyć w ludziach zbyt wielką delikatność, nieśmiałość, nawet lękliwość wobec złego człowieka. Ci i owi wprawdzie wyraźnie dostrzegają w pewnym człowieku wady szkodliwe, brzydkie, złe, ale nie śmiają zniewolić go i nawet pomagać mu w wykorzenieniu zła. Taka nieśmiałość wcale nie pochodzi z miłości bliźniego, lecz z tchórzostwa niepocziwego i obłudnego. Jak to nieraz słyszymy obmowy i najgrawanie się z cudzych wad, ale w nieobecności złego człowieka, a gdy on nagle zjawi się, obmówcy odrazu umilkną i czynią minę słodziutką do niego, umizgają się, gotowi go nawet chwalić.

Takie postępowanie jest niegodziwe i szkodliwe!

Nas wszystkich bez wyjątku jednakowo obowiązuje walka ze złem.

Nikomu nie wolno szanować zła i dawać mu folge, ażeby aż rozrastało się bezkarnie! Każde zło najsluszniej budzi u nas dreszcz zgrozy, oburzenie i gniew...

Lecz walcząc z tem, nigdy nie krzywdzimy złego człowieka. W ostatnich czasach osobna nauka o duszy ludzkiej (psychologja), została znakomicie zubożona mnóstwem nowych dostrzeżeń, poczynionych przez ludzi uczonych. Właśnie tylko dzięki tej nauce dziś w sądownictwie i w szkole wprowadzono dużo zmian w obchodzeniu się z przestępcami i młodzieżą szkolną.

Przestępca, nawet największy, zawsze jest człowiekiem, a więc obok wad szpetnych, okropnych, posiada jeszcze niejedno dobre uczucie, które może są w nim uśpione, zagłuszone, obumarłe, ale są!.. Trzeba je umiejętnie obudzić, wypiełgnować, a wtedy ten przestępca z czasem, pod wpływem swoich lepszych uczuć wzmocnionych sam zacznie tłumić i wykorzeniać w sobie zło, występłą wadę. W taki sposób dużo złych ludzi dzwignęło się z upadku...

Właśnie za radą nowszej psychologii sądowej i wychowawczej poczyniono duże zmiany w sposobie karania winowajców i w budynkach więziennych. W dawnych czasach wymierzano przestępcy karę, jako zemstę za jego wykroczenie, a sam budynek więzienny był okropnym lochem, gdzie wilgoć, zaduch i wszelkie gady, udreńczając więźnia, powolnie go zabijały. A dziś społeczeństwo nie chce pastwić się nad zloczyńcą, lecz karząc go odpowiednio do winy, usiłuje zarazem dopomóc mu do pozbycia się wad zbrodniczych. Dlatego w krajach kulturalnych, więzienia urządzone są zdrowotnie, a nadto mają kaplicę, szkołę, warsztaty, kasę oszczędności i nawet tak zwany patronat, czyli opiekę nad więźniami. Do patronatu należą różne postronne osoby zacne i świątłe, które odwiedzają więźniów, często rozmawiają z nimi, pomagają im moralnie i opiekują się ich rodzinami. Jeżeli więzień sprawuje się dobrze, okazuje znaczną poprawę, to patronat mocen jest wstawić się za nim do władzy sądowej o zmniejszenie mu kary. Bywało, że władze uwzględniały taką prośbę, po opuszczeniu więzienia nadal więzień mógł korzystać z pomocy patronatu, szczególnie w początkach do czasu znalezienia pracy zarobkowej, a nieraz i nadal jeszcze. Niejeden przestępca dopiero w szkole więziennej nauczył się czytać i pisać, a w warsztacie więziennym wydoskonalił się w rzemiośle upodobanym, nawet tam zarabkując, uciulał trochę pieniędzy, tak, że po wyjściu z więzienia już w pierwszych chwilach wolności, zanim znalazł zarobek, miał czem głód opędzić.

W dawnych czasach tylko przestępcę potępiano i karano bardzo surowo,— a dziś jedna ręka karze, a druga ratuje. Dziś społeczeństwo nie chce zmarnować człowieka, pragnie go poprawić, uczynić z niego dobrą istotę i pożytecznego pracownika. Nie dość tego, ale nadto społeczeństwo stara

się zapobiegać występkom i w tym celu otwiera odpowiednie przytułki lub szkoły, w których młodzież, zaniedbana moralnie, otrzymuje staranniejsze wychowanie i naukę rzemiosła, i u nas, w Polsce, założono kilka szkół takich, między innymi w Studzienicy, w Mokotowie pod Warszawą.

Gdy teraz zechcemy dociec, do czego właściwie zmierzają te wszystkie usiłowania ogółu nawrócenia na drogę uczciwą ludzi występnych lub zaniedbanych moralnie, — to nam się okaże wyraźnie, że te usiłowania mają głównie na celu: stłumienie w ludziach występnych wad złych, szkodliwych. Tak wracamy do początku niniejszego szkicu, gdzieśmy się wyrazili, że każdy człowiek bez wyjątku ma w sobie z natury miłość bliźniego, lubi ludzi, tęskni do nich, łaknie obcować z nimi, weseli się, raduje, gdy jest w ich towarzystwie, nawet przez to czuje się zdrowym, — ale niechże dłużej nieco przebywa z nimi, wnet wszczynają spory, zwady, skąd wynika gniew, prześladowanie, wreszcie jedni drugim wyrządzają szkody, krzywdy. Oczywiście, przyczyną tych starć bywa nie miłość bliźniego, bo ta raczej jednoczy i do współpracy skłania, — ale wady mniejsze i większe, które, gdy wezmą górę, rozrywają jedność i usposabiają ludzi wrogo jednych do drugich...

Miłość bliźniego spaja ludzi w gromadę wielką i mocną, a wady, gdy osiągną przewagę, gdy zagłuszą miłość bliźniego, — rozrywają gromadę...

Zatem zgoda w gromadzie może istnieć wówczas tylko, kiedy w ludziach góruje miłość bliźniego. Nie dość ją pielęgnować, by rozplomieniała się, ale też bronić ją trzeba przed wadami szpetnymi. Obrona uda się tylko w ten sposób, gdy pilnie i starannie w sobie i w innych tłumić będziemy wady, krzywdzące ludzi...

„Miłość ujawnia się przez życzliwość i pomoc. W szczególności miłość bliźniego zapewnia zachowanie sprawiedliwości w prawach i obowiązkach. Oddanie każdemu, co mu się należy, zwłaszcza gdy to zagraża dobru osobistemu oddającego, jest ciężarem, od którego większość ludzi, w miarę możliwości, staleby się uchylała. Przymus prawny byłby często bezsilny, gdyż nieledwie każde prawo obejść można. W ten sposób sprawiedliwość sama musiałaby w społeczeństwie ustępować miejsca egoizmowi (somalubstwu) i przemocy. Jedynie miłość bliźniego, która z życzliwości daje więcej, niż się należy, tembardziej skłania człowieka do oddania każdemu, co jego. Nadto sprawiedliwość do pewnego stopnia dzieli ludzi, stawiając między nimi granice mego i twego i raczej wykazuje dążność do rozbicia społeczeństwa na gromadę niezależnych, wzajemnie jednostek. Natomiast miłość łączy ludzi uczuciem i wzajemną pomocą, ofiarą ze swego na korzyść potrzebującego, nieraz nawet z narażeniem swego życia, a przytem łagodzi zastosowanie surowej sprawiedliwości. Nadto sprawiedliwość, która może zapobiedz krzywdom, nie zdoła nigdy usunąć tej licznej biedy i nieszczęść, pochodzących z nierozwagi, z niewiedomości, albo niedoskonałości rzeczy ziemskich. Ubogich i nieszczęśliwych społeczeń-

stwo zawsze będzie miało. Otóż tym wszystkim, którym nikt krzywdy nie wyrządził, a którzy mimo to cierpią, z pomocą przychodzi miłość bliźniego usłużna, życzliwa, i dająca z siebie i ze swego. Wreszcie współzycie ludzi jest narażone na ciągły szwank, na przemienienie się w ciągłą wojnę wskutek różnorodnego usposobienia, charakterów i przekonań ludzkich, wskutek złej woli, zdemotywowania, chorób i nieszczęść. Współzycie jest możliwe tylko przy wzajemnej wyrozumiałości i ofierze. Do tego skłania miłość. Albowiem „miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, złości nie wyrządza, nie nadyma się. Nie jest czci pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewowi, nie myśli złego. Nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrwa.”

A. Flos.

Bogarodzica.

*Poklon Ci w sercu i wlerze,
Bogarodzica Dziewica!
Co jak ci barsew rycerze
Szablą zorane masz lica.
W zwierciadle też ich pancerzy,
Twarz Twoja śniada odbija;
Twe Imię hasłem rycerzy:*

Maryjo!

*Czyż raz pod płaszczy swój z purpury
Chroniłaś sługi swe wierne?
Z bram Wilna i Jasnej Góry
Twe lico lśni miłostierne.
Tyś ziemi naszej Krolową,
Potężną Polski strażnicą;
W Tobie Weielenu jest Słowo!*

Bogarodzico!

*Zaledwie z dziejów polopu
Polska podniosła się nowa,
W tryumfie do niebios stropu
Bila, o Maryjo, Twa sława,
Na skrzydłach wiary niesiona
Szła pieśń nad polską ziemią;
Maryjo, Matko zwolona,*

Bogarodzico!

*A potem kścieżyc dwurogi
Tobie, Najświętsza, na starcie
Rzuciła Polska pod nogi,
Bys dla stóp miała oparcie.
I błysła - Gwiazdo zaranna
Nad minaretów iglicą...*

Hosanna Tobie, Hosanna.

Bogarodzico!

*Dziś z wyżyn Twoich ołtarzy
Spójrz, Matko, na nasze rany,
Na lzy tych biednych nędzarzy,
Na lud ten Tobie poddany!
Wszak chram Twój - to Polska cała,
Piersz ludu - to Twa stolica,
Niepokalana i biała,*

Bogarodzico!

Władysław Bełza.

Wzorowy obywatel amerykański.

Teodor Roosevelt, przed laty prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej (obecnie już nieżyjący), napisał był swój *pamiętnik*, który w tym roku, przełożony na język polski, został wydrukowany w dwóch tomach „Biblioteki dzieł wyborowych.”

Niezmiernie ciekawy i *pożyteczny Pamiętnik*. Zawiera on w sobie mnóstwo uwag i wskazówek politycznych, obywatelskich, dla nas, Polaków, w dzisiejszej dobie bardzo przydatnych. Nie skory jest Roosevelt do przechwałek w swoim pamiętniku, ale sam czytelnik uważny, po przeczytaniu jego książki, musi przyznać, że nic a nic nie przesadził pewien oficer marynarki amerykańskiej, który dla uczczenia prezydenta Roosevelta zachęcił był swoich marynarzy, by zawołali „niech żyje prezydent Roosevelt, wzorowy obywatel amerykański.”

Dopiero od niedawna, bo od roku, jak powstała Polska niepodległa, jesteście obywatelami polskimi. Z pewnością każdy z nas pragnie być obywatelem wzorowym. Ale zapewne nie jeden z nas jeszcze nie umie sam sobie uformować wyraźnego pojęcia, jakie zalety umysłu i charakteru mieć powinien wzorowy obywatel. Żeby dopomóc w tem czytelnikom „Nowej Jutrzenki” podajemy wyimki z pamiętnika Roosevelta, z pewnością dadzą one mnóstwo cennych wskazówek.

O ojcu tak powiada: „Ojciec mój był najlepszym człowiekiem ze wszystkich, jakich znałem; siła i odwaga łączyły się w nim z wielką łagodnością, tkliwością i zupełnym brakiem samolubstwa, okrucieństwa, lenistwa, tchórzostwa i kłamstwa. Gdy byliśmy starsi, mówił nam wyraźnie, że zarówno chłopcy, jak dziewczęta mają obowiązek wieść życie *czyste* i że to, co jest występkiem dla kobiety, jest również występkiem i dla mężczyzny. Z wielką miłością, cierpliwie, z nadzwyczajną wyrozumiałością i względnością łączył on wymagania karność i posłuszeństwa. Raz jeden tylko wymierzył osobiście karę, a jednak jego jednego tylko na świecie obawiałem się naprawdę, ale że był bardzo sprawiedliwy, kochałem go do uwielbienia.

„Kara, o której wspominałem, a którą wymierzył mi ojciec, spotkała mnie z następnego powodu. Miałem wtedy cztery lata i ukąsiłem starszą siostrzyczkę w ramię. Nie pamiętam samej chwili karania, lecz to przypominam sobie doskonale, jak zmykałem przez podwórze, dobrze zając sobie sprawę z popełnionej zbrodni. Z podwórza wpadłem do kuchni, dostałem kawałek ciasta od kucharki i wlałem pod stół kuchenny. Ale w chwili po mnie wszedł z podwórza ojciec i spytał, gdzie jestem. Kucharka nic nie powiedziała, ale spojrzała na stół... Ojciec natychmiast wszedł na czworakach pod stół i sięgnął po mnie. Rzuciłem w niego ciastem i wybiegłem, jak strzała, na schody, lecz zostałem schwyty w połowie drogi. Kara, jaką mi wymierzono, zastosowana była do ogromu

popełnionej zbrodni i — nie wątpię o tem — bardzo dobry wpływ na mnie wywarła,

„Edukacja moja była szczerze demokratyczna pod niektórymi względami, lecz niezupełnie demokratyczna pod innymi. Wyrastałem na mężczyznę z przekonaniem silnie wpojęnem, że człowieka szanują za to, czem jest. Ale też wpojono mi i tę zasadę, że, pod względem społecznym, obowiązek człowieka ogranicza się do tego, by był jak najlepszym, że powinien być uczciwy w stosunkach z innymi.”

„Byłem dzieckiem słabowitem i niezgrabnem, a w młodzieńczych latach człowiekiem uczuciowym i niepewnym swego męstwa. Starłem się ćwiczyć cierpliwie i wytrwale, nie tylko pod względem fizycznym, lecz pracowałem również nad moim umysłem i duszą. Nie zdobyłem nic bez ciężkiego trudu, bez skupienia woli, bez starannego obmyślenia planów i opracowywania ich zawczasu. Za chłopięcych czasów zapamiętałem z przeczytanej powieści ten szczegół, jak kapitan okrętu pouczał pewnego chłopca o sposobach wyrobienia w sobie męstwa. Otóż, mówił on tak, że na początku bitwy każdy prawie odczuwa trwogę, lecz powinien o tyle zapanować nad sobą, ażeby działać tak, jak gdyby się nie bał. A jeżeli ten wysiłek potrwa czas jakiś, udawanie zamieni się w rzeczywistość, pozor stanie się faktem i człowiek pozbędzie się uczucia trwogi dzięki temu, że udawał męstwo wtedy, gdy nim strach mიაł. Postępowałem zawsze według tej zasady. Obawiałem się wielu rzeczy, począwszy od szarego niedźwiedzia aż do nieujędzonych koni i strzałów z zasadzki, lecz zachowując się tak, jak gdybym się nie bał niczego, stopniowo pozbyłem się wszystkich obaw, prócz obawy mego ojca, sumienia i Boga. Każdy może uczynić to samo, byleby tylko chciał szczerze. Ale musi patrzeć na życie nie jak na coś, co się lekkomyślnie niszczy, lecz jak na cenny dar, który ryzykuje się bez namysłu tylko tam, gdzie wymagają tego cele wyższe.”

„Po skończeniu szkoły średniej zacząłem uczyć się prawa. Ale — może z mojej głównie winy — studjowanie książek prawnych i słuchanie wykładów doprowadziło mnie do wniosku, że są one przeciwne sprawiedliwości. Zasada i „niech kupujący ma się na bacności”, przeniesiona do załatwienia podług niej spraw prawnych, tłumaczy się w ten sposób, że sprzedawca dąży do wyzyskania kupującego, zamiast ułożyć się z nim w sposób dla obu stron korzystny. Byłem młody. W moich ówczesnych zapatrywaniach na te sprawy zmieniłbym dziś niejedno, ale i dziś, jak wówczas, wielu prawników obiera drogi, których nie można uznać za zgodne z ideałem, jaki przyświeca młodym ludziom o wyższym poziomie moralnym. Gdybym był zmuszony pracować na każdego wydanego centa, byłbym, zapewne, zabrał się gorliwie do pracy, ażeby mózgiem związać koniec z końcem i może obralbym sobie zawód prawny. Wtedy tak, jak i dziś, sądziłem, że pierwszym obowiązkiem człowieka jest zapracować na siebie i na tych, którzy od niego zależą. Miałem i mam głębokie przekonanie, że największem szczęściem

i najpierwszym obowiązkiem każdego jest zawrzeć szczęśliwy związek małżeński i że tak dla kobiety, jak dla mężczyzny niepodobna go niczem innym zastąpić. Ale że ojciec zostawił mi majątek, nie byłem zmuszony pracować na chleb, dla siebie i rodziny. Jeżeli zaś chciałem mieć do tego chleba masło i marmoladę, mogłem postarać się o to. Czyli, innemi słowy, mogłem uważać pieniądź za drugorzędną sprawę, lecz nie za główny cel mego zajęcia. Gdybym nie miał majątku, pierwszym moim obowiązkiem byłoby zdobywanie go w sposób uczciwy. Ale że pieniądze miałem po ojcu, więc zabieg o zdobycie większej ich ilości uznałem za zadanie drugorzędne, inne zaś zadanie i prace obywatelskie za ważniejsze od robienia pieniędzy“.

Porady gospodarcze.

Złamanie rogów u bydła.

Złamanie rogów u bydła zdarza się często i może być dwojakiego rodzaju:

1) Trzon rogu jest tylko z jednej strony nadłamany tak, że róg siedzi jeszcze mocno, albo

2) trzon rogu jest zupełnie odłamany tak, że trzyma się tylko na kilku kawaleczkach kości lub skóry, przyczem skóra zupełnie jest odarta od nasady rogu.

Leczenie. Przy pierwszym rodzaju złamania trzon rogu może jeszcze przyrosnąć, a leczenie będzie następujące: róg przyciska się mocno tak, żeby odłamane powierzchnie dokładnie się stykały. Odłamki kości wgniata się we właściwe miejsce, albo też odpadają. Wokoło nasady rogu na szerokość kilku centymetrów należy włosy zgolić; następnie opaską krochmalną (organtyna napojona krochmalą), a w braku tej, płótnem szerokości na palec, posmarowanym klejem stolarskim, owija się róg w ten sposób, aby jeden koniec opaski przyklejony był przy nasadzie rogu (na zgolonem miejscu), a drugi koniec aby sięgał znacznie poza miejsce złamania. Dla lepszego zabezpieczenia daje się jeszcze między rogi szeroką drewnianą deseczkę, którą umieszcza się w ten sposób, by dotykał zarazem czoła albo karku. Przez to, zboczenie złamanego rogu będzie niemożliwe, jeżeli tylko zabezpieczy się zwierzę od uderzenia rogiem o jaki przedmiot.

Jeżeli trzon rogu jest zupełnie odłamany, nie można spodziewać się przyrośnięcia i leczenie będzie odmiennie. Należy wówczas za pomocą ostrego noża lub mocnej piłki oddzielić róg od reszty, oszczędzając przytem, o ile można, skórę. Przy tym zabiegu krew silnie spływa i krwotok ten najlepiej tamować, przykładając silnie czystą watę lub gazę, a w braku tych świeżo wyprane kawałki płótna i silnie obandażować. Rozumie się, że zwierzę należy uwięzić tak, aby zranionym rogiem nie mogło o nic uderzyć.

Pamiętać należy, że zabieg przy całkowicie lub częściowo odłamanym rogu są dla zwierzęcia bardzo bolesne i, o ile można, zawezwać lekarza weterynaryjnego, i bezwzględnie skorzystać z jego fachowej pomocy.

Dr. Stanisław Runge.

Z kresów.

Kilka gmin pow. Oszmiańskiego, gub. Wileńskiej, na Zebraniach Rad gminnych powzięło uchwały wysłania do Sejmu w Warszawie prośbę o przyłączenie ich do Rzeczypospolitej Polskiej, w następujących słowach.

Najdostojniejszy Sejmie i Rządzie Ustawodawczy w Warszawie! Zebrani członkowie Rad gminnych powiatu Oszmiańskiego, gub. Wileńskiej, w imieniu całej ludności naszego powiatu, jako przedstawiciele, wybrani na zasadach najdemokratyczniejszych, obwieszczamy uroczystie całemu światu, że wołą ludu naszego powiatu jest państwowe poiączenie z Rzeczypospolitą Polską w sposób, jaki uchwalony będzie przez Sejm w Warszawie przy współudziale naszych posłów.

Powrót naszego kraju do państwowej łączności z Polską będzie oznaczał dla ludności spełnienie jej życzeń, pragnących w zgodnem współżyciu, w wolności i równości wobec prawa żyć i rozwijać się pod opiekuńczymi skrzydłami Rzeczypospolitej Polskiej.

Wobec tego, prosimy Wysoki Sejm o przyłączenie naszego kraju do Polski i wyznaczenie wyborów do Sejmu.

Następują podpisy.

Kresy coraz bardziej zaczynają oceniać Polskę, jako Państwo, dążące do zapewnienia uciśnionym ludom kresowym swobód w organizowaniu się i rozwoju pod każdym względem, bo raz po raz ślą, już to na ręce Sejmu, już to na ręce Naczelnika Państwa wyrazy holdu i pragnienie przyjacielskiego współżycia z Rzeczypospolitą Polską. Świeżo nadeszła na ręce Naczelnika Państwa depesza od Towarzystwa rolniczego w Mińsku Litewskim, którą zamieszczamy.

Do Naczelnika Państwa.

„Zebrane po raz pierwszy w uwolnionym z pod obce przemocy kraju, mińskie Tow. rolnicze, najstarsze z rzędu kresowych, śle Tobie, Dostojny Naczelniku, uczucie holdu i uznania za posuwanie zwycięskiego wojska polskiego ku granicom r. 1772 i zapewnienia ludom Kraj ten zamieszkującym warunków bytu, określonych ich kulturą i przeszłością historyczną.

Prezes Wojniłowicz.

Z Sejmu.

Zdawało się, że wybór ministra aprowizacji zrobił naogół dobre wrażenie i że większość posłów zgodziła się na wyłuszczone przez ministra Śliwińskiego powody do nie, krępowania go w rządzeniach nakładania kontyngentu. Tymczasem, gdy przyszło do uchwały, Ludowcy, Polska Partja Socjalistyczna, Naczelny Związek Robotniczy i Robotniczy Związek Chrześcijański przeciwni byli uchwale. Wobec takiego nieporozumienia, minister Śliwiński zgłosił na ręce prezesa ministrów, Paderewskiego, swoją dymisję, którą Paderewski nie przyjął.

W sejmie panuje ogromna różnica w zasadniczych pojęciach na sprawę wyżywienia ludności miast i miejscowości fabrycznych. Poseł Rajca (N. Z. R.) jest stanowczo za całkowitym sekwestrem ziemiopłodów, gdyż zasada wolnego handlu

nie ukroć paskarstwa, a mały kontyngent nie będzie w stanie podolać zapotrzebowaniom miast. Na tem stanowisku stoi poseł Czapiński (P. P. S.) Poseł Poniatowski widzi krzywdę w dotychczasowej ustawie, normującej podział kontyngentu, który jest wadliwy i że należy wyznaczyć kontyngent tylko od ilości ziemi ornej, a nie od ilości wszystkiej ziemi. Większa własność również jest niezadowoloną, bo na nią zostałznaczony zbyt wielki kontyngent. A sens z tego taki, że ustawy Sejmowe powinny być dobrze obmyślane, zanim uzyskają zatwierdzenie, bo niewykonalność ustaw naraża rząd na zarzut słabości. To, co jest uchwalone, powinno być wykonane. Tam w sejmie krzyczą, kłócą się, a biedacy mrą z głodu i zimna. Bo ani co jeść, ani nie mają się czem rozgrzać.

Najwięcej zrozumienia w tej sprawie wykazuje Poznańskie, gdyż tam wolnego handlu niema, wszystko zboże oddają rolnicy po ogromnie niskiej cenie, bo po 40 marek za korzec. u nas rządowa cena 120 marek, a w wolnej sprzedaży 500 do 800 marek. Dla czegoż chłop poznański może za tą cenę oddać swoją krwawą pracę, — nasz chłop upiera się przy większej cenie? Bo tam jest większe zrozumienie potrzeb społecznych i większe poczucie ratowania cierpiących współ rodaków.

Zwracano również uwagę na to, że służba folwarczna w tych ciężkich czasach rozporządza za dużą ilością zboża na osobę, w stosunku do norm, przypadających dla mieszkańca miast, że te nadwyżki powinny być oddane do rozporządzenia rządowi. Z tego bigosu niewiadomo co wyniknie, bo uchwała nie została zatwierdzona, a minister Sliwiński wyszedł z sali i opuścił Sejm. —

Dalej była rozważana sprawa 8-mio godzinnego dnia pracy dla robotników miejskich. Po stronie Komisji handlowo-przemysłowej występował pos. Adam i stał twardo przy tej normie, wychodząc z zasady, że zdrowie robotnika jest dlań całym kapitałem i że trzeba dążyć do zabezpieczenia zdrowia robotnika, ale zarazem podkreślał, że praca robotnika podczas 8-mio godzinnego dnia powinna przynieść jak największe wyniki, gdyż, jak powiedział Naczelnik Państwa, Piłsudski, podczas pobytu swego w Poznaniu „Idą czasy, których znamię będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi. Kto do tych zawodów bardziej przygotowanym będzie, kto w tym wyścigu większy dowód wytrwałości złoży, ten w najbliższym czasie będzie zwycięzcą, ten potrafi utrzymać to, co uzyskał, albo odrobić to, co stracił“. Bo jest zupełnie zrozumiałem, że aby zwiększyć dobrobyt narodowy i osobisty — trzeba starać się, aby praca ludzka najwięcej wydatną była.

W zakładach o ruchu ciągłym, komisja proponuje przedłużenie pracy do 56 godzin tygodniowo, wliczając w to niedzielę.

Komisja przemysłowo-handlowa zgodziła się na zakaz pracy nocnej od 9 wieczór do 5 rano, wprowadzając dla zakładów pracujących na dwie zmiany oznaczenie nocnego czasu od 10 wieczór do 4 rano. Przyjęto również wynagrodzenie wy-

sze za godziny nadliczbowe, co najmniej 50 proc. dodatku do płacy normalnej, a za godziny nadliczbowe po nad 2 godziny, przypadających na noc lub w niedzielę i święta, dodatek ten ma wynosić conajmniej 100 procent. Pos Masłanka (ludowiec) mówił o wygórowanej opłacie za pracę poszczególnych rzemieślników np. szewców (za uszycie butów biorą 250 do 300 marek) krawców, drukarzy, rymarzy, z którymi chłop ma ciągle do czynienia, lekarzy, którzy w Galicji za 5 kilometrów jazdę żądają od chłopu 1200 koron.

Podobnie wysokie są opłaty adwokackie. — Ci wszyscy przyczyniają się do panowania drożyzny. Mówca postawił rezolucję powyższą: „Sejm wzywa komisję prawniczą, żeby do projektu ustawy o lichwie włączyła wykroczenia, przy poborze płac za pracę“ Stronnictwo ludowców zgodziło się na projekt Komisji o ochronie pracy wraz z angielską sobotą (2 godziny mniej pracy) i wniosło rezolucję: „Sejm wzywa rząd, aby celem podniesienia wytwórczości przemysłowej równocześnie z wykonaniem o 8 godzinnym dniu pracy, wprowadził system prac wydzielonych w tych wszystkich galeziach przemysłu w których to jest możliwe“ Mniej więcej nad tem dyskusje (wymiana myśli) przerwano.

Nowiny.

Przyjazd Naczelnika Państwa do Lublina został odłożony, gdyż Naczelnik, po ostatniej chorobie, nie przyszedł całkowicie do zdrowia. Lekarze orzekli, że podróż Naczelnika Państwa musi uleże parutygodniowej zwłoce. Z tej racji Komitet przyjęcia Naczelnika przerwał swe prace.

Sztandar pułku szwoleżerów im. J. Piłsudskiego. Dnia 16 b. m. o godz. 10 rano w kościele Garnizonowym na pl. Saskim — biskup polowy, ks. Gall, dokonał poświęcenia sztandaru 1 p. Szwoleżerów, im. Józefa Piłsudskiego: Szef pułku — Naczelnym Wódz wręczył sztandar dowódcy pułku, okrytemu chwałą wojenną mjr. Gustawowi Orlicz-Dreszerowi. Obecni na poświęceniu oficerowie i żołnierze tego pułku złożyli przysięgę, że do ostatniej kropli krwi będą bronili tego sztandaru. Po mszy św. nastąpiła defilada przed Naczelnym Wódzem.

Wieczorem w kasynie oficerskim przy ul. Ułańskiej odbył się uroczysty obchód rocznicy „ponownego wymarszu w pole“. Pułk ten utrzymuje tradycję dawnego 1 pułku ułanów Beliny.

Dar dla oswobodzicieli. Dnia 5 października m. Wilno uroczystie ofiarowało sztandar jedenastemu pułkowi ułanów, który pierwszy wkroczył do Wilna w historyczny dzień 19 kwietnia 1919 r., uwalniając miasto od bolszewików. Mszę w katedrze odpawił biskup Matulewicz, kazanie wygłosił ks. Czerniawski. Na placu katedralnym burmistrz Abramowicz wręczył poświęcony sztandar generałowej Śmigłemu, który oddał go w ręce majora Zaruckiego, dowódcy pułku. Następnie

odbyła się defilada przed generałem Śmigłym i generalicją.

Pierwszy pociąg do Katowic. Jeden tor linii kolejowej z Sosnowca do Szopienic został wykończony i w dniu 4 b. m. wieczorem wyruszył z Sosnowca pierwszy pociąg do Katowic z darami amerykańskimi dla dzieci śląskich. Pociąg ten przybył z Warszawy, Nasza służba pociągowa odprowadziła pociąg do mostu szopienickiego, gdzie oczekiwali nań Niemcy. Przypuszczamy, iż po tym próbnym pociągu pierwszym wkrótce rozpocznie się komunikacja stała, stosownie do umowy polsko niemieckiej.

Szmugiel srebra. Na dworcu kolei Warsz. Wied. funkcjonariusze wydziału wywiadowczego straży kolejowej zatrzymali Jakuba i Abrama braci Dancygier, którzy z Kowla do Warszawy przywieźli 10,000 marek srebrnych monet. Zatrzymanych z pieniędzmi skierowano do urzędu walki z lichwą i spekulacją.

300 wagonów pszenicy i żyta z Ukrainy nadeszło już do Husiatyna. Pisma ukraińskie donoszą, że pierwszy transport zboża zakupionego przez rząd warszawski na Ukrainie wynosi 300 wagonów żyta i pszenicy.

Zapasy te już nadeszły do stacji granicznej, mianowicie do Husiatyna.

Pisma ukraińskie donoszą dalej, że rząd warszawski poczynił wielkie zakupy zboża na Ukrainie, gdyż układ z Rumunją o dostawę 20 tys. wagonów zboża nie doszedł do skutku z powodu zagranicznej konkurencji.

Dlaczego marka polska mniej stoi od niemieckiej? Współpracownik „Kurjera Poznańskiego” w rozmowie z pewnym specjalistą od obrotów pieniężnych, dowiedział się, że dlatego marka niemiecka wyżej stoi od polskiej, że Niemcy, choć pobite, jednak pracują, produkują, wywożą, a my nic nie robimy. Z chwilą, gdy Polska cośkolwiek wywozić zacznie, podniesie natychmiast wartość swego pieniądza. Ale my dotychczas nie wszyscy to rozumiemy.

Rocznica Konsekracji J. E. ks. Biskupa Leona Marjana Fulmana. 17 b. m. upłynął rok czasu od konsekracji J. E. ks. Fulmana na biskupa lubelskiej diecezji. W rocznicę dnia tego było odprawione uroczyste, dziękczynne nabożeństwo w kościele Katedralnym przez ks. kan. Z. Kwieka w asystencji licznego kleru. Na tronie biskupim zasiadł J. E. ks. Biskup, w ławkach zajęli miejsca prałaci i kanonicy, pozostałe duchowieństwo, tak świeckie, jako i zakonne, zajęło miejsca za prezbiterjum. Po nabożeństwie duchowieństwo i klerycy składali w zakrystji Najdostojniejszemu pasterzowi serdeczne życzenia.

Kradzież kasy pułkowej. Dwaj złodzieje, Antoni Kluźniak i Stanisław Bogdański spotkawszy się w wojsku, w białostockim pułku strzelców, kwaterującym w Mińsku Litewskim, postanowili poprobować szczęścia i dość do większej goówki. W tym celu umyślili okraść kasę pułkową

która była pod opieką mało znanego im Karola-Hugonia Zejmana. Złodzieje zbliżyli się do Zejmana, aby go wybadać i wciągnąć do tej roboty. Zejman okazał się opornym. Otóż złodzieje zaczęli potrochu okradać produkty, które były pod opieką Zejmana i tak okradając skład nieznacznie wyrządzili szkód na kilka tysięcy rublii. Zejman spostrzegłszy to, zwierzył się tym dwom drabom, którzy zaczęli go straszyć, że jak się wyda brak towarów na kilka tysięcy—to jemu, Zejmanowi grozi wielka kara i żeby jej uniknąć podsunęli mu udział w okradzeniu kasy i ucieczkę.

Udało im się wreszcie plan wykonać. Wykradli całą ogniotrwałą kasę zapakowali ją i wysłali do Warszawy w umówione miejsce, gdzie mieli rozdzielić się pieniędzmi, a Zejmana zabić, jako człowieka obcego, mogącego ich wydać.

Zawiadomione władze policyjne zarządziły poszukiwania i komisarzowi Maszyńskiemu udało się wpaść na ślady ukrycia kasy. Kryjówka mieściła się w jednym z domów na Powiślu, gdzie znajdował się członek szajki — Kluźniak, który przyparty do muru, opowiedział o sposobie kradzieży. Niedługo udało się policji wyłapać wszystkich współników, okuć w kajdany i osadzić w więzieniu. Zejman, zrozumiawszy, że stał się ofiarą podstępu, chciał odebrać sobie życie, ale mu przeszkodzili. W kasie znajdowało się pół miliona rubli.

Przy aresztowanych znaleziono sporo gotówki oraz wytrychy i pieczęcie kasowe pułku.

Dar Narodowy dla Piłsudskiego. Powstała myśl ufundowana daru dla Piłsudskiego, ocenając jego zasługi, położone dla Kraju. Zorganizował się już komitet w Warszawie i rozpoczął na ten cel zbieranie składek.

Deputacja Robotników u Prezesa Ministrów Paderewskiego. W tych dniach zjawiała się deputacja robotników warszawskich związku zawodowego u Paderewskiego celem przedstawienia smutnego stanu żywnościowego wśród wielkiej rzeszy robotników. Deputacja wyraziła Paderewskiemu swoje zaufanie i prosiła go, by w tak ciężkiej chwili dla narodu nie ustępował ze stanowiska i że, w razie potrzeby, robotnicy staną do współpracy w zwalczeniu paskarstwa i zlodziejstwa.

Słowa delegata wyrażały szczerą i wiarygodną działalność Paderewskiego dla dobra kraju.

• W odpowiedzi Paderewski podziękował delegacji za wyrażone mu zaufanie, przyrzekł poprawę—wedle możliwości—stosunków aprowizacyjnych i ofiarował delegacji 200 tysięcy marek na zakup ziemniaków dla niezamożnej rzeszy robotników i 3 tysiące, marek na zakup soli.

Wyrok śmierci na dwóch podporuczników. Wyrok sądu wojskowego okręgu generalnego warszawskiego, skazujący 2-ch podporuczników: N. Safira i K. Kosteckiego na karę śmierci, został zatwierdzony. W przyszłym tygodniu wyrok będzie wykonany.

Delegacja Mazurów w Lublinie. Lublin gościł 15 b. m. w swych murach drogich gości: Delegację Mazurską. Delegacja złożoną z 28 osób i 2 powstańców Górnoszląskich. W niedzielę odprawione było w katedrze uroczyste nabożeństwo dla katolików, a w kościele ewangelickim dla ewangelików, poczem odbył się wiec w wielkiej sali Rady Miejskiej, na którym kierownik wycieczki p. Kazimierz Wachowski wygłosił serdeczne przemówienie i zapoznał licznych słuchaczy z dążeniami ludu Mazurskiego przyłączenia się do Polski, mówił o przesładowaniach, na jakie narażona jest ludność mazurska, gorąco odczuwająca tęsknotę za swą Macierzą Polską—ze strony prusaków, którzy radzi stłumić w ludzie mazurskim ich gorącą miłość ojczyzny.

Mówca zaznaczył, że, jeżeli nie stanie się mazurem sprawiedliwość ze strony koalicji, to gotowi są chwycić za oręż, by z bronią w rękę dochodzić swoich — nigdy nieprzedawnionych praw należenia do Polski, P. Wachowski podkreślił rosnący patryotyzm uczestników wycieczki, którzy z narażeniem wolności przekradli się przez granicę, gdyż Niemcy pilnie strzegą granicy i niepozwalają wydalać się. Przemawiał także jeden gośćbotnik p. Jabłoński z Kozłina, pow. Olsztyńskiego; mówił gorąco, z wielkim umiłowaniem ojczyzny. Na zakończenie przemawiał Ks. Cyraski z Lublina, którego pięknie wypowiedziana mowa zrobiła na słuchaczach dobre wrażenie. Ks. Cyraski dał projekt zbiórki na rzecz plebiscytu. Zbiórka dała okazałą sumę, bo 2220 kor. 120 marek i 50 fenigów i 10 rub.

Wiec ten zaliczyć można do najbardziej wzruszających zebrań, jakie kiedykolwiek odbyły się w Lublinie.

Po wiecu delegacji udali się na obiad, poczem byli na przedstawieniu „Halki” w Teatrze Wielkim, gdzie ich przyjął przemówieniem dyrektor teatru p. Halicki w otoczeniu artystów.

Wieczorem w sali hotelu „Janina” odbyła się wspólna skromna wieczerza, przy której wzniesiono kilka toastów (życzeń).

Petersburg wymiera z głodu. Według ostatnich wiadomości, jakie nadeszły z Petersburga, od miesiąca umarło w tem mieście 40 tysięcy osób z głodu.

Wiadomości polityczne.

SPRAWY POLSKIE.

Posła Zamorskiego mianowano przedstawicielem rządu polskiego przy komisji plebiscytowej w Cieszynie.

Członkowie koalicyjnej misji udali się z polecenia Najwyższej Rady w Paryżu na Górny Śląsk, aby zbadać sprawę wyborów gminnych i zdać z nich sprawę.

Ponieważ wybory gminne na Śląsku zarządzane były przez Niemców samowolnie, krok ten uważany jest za złamanie warunków zawieszenia broni.

Najwyższa Rada zaprosiła marszałka Fosza do wypowiedzenia się w tej sprawie.

Z ESTONJI.

Pomiędzy Polską i Estonją zadzierzga się węzły szczerzej przyjaźni. Polski poseł Bufał, który już założył podkonsulaty w Rewlu i Libawie, był przyjęty przez rząd estoński bardzo przychylnie. W najbliższym czasie spodziewać się należy przyjazdu do Polski posła estońskiego, którym będzie poseł do Dumy, Tenisson.

Z KURLANDJI.

Komendę 6-go korpusu niemieckiego przeniesiono z Kurlandji do Tylży. Na obszarze bałtyckim pozostał tylko oddział kolejowy, który ma oddać materiał kolejowy Litwie i Łotwie. Dla ochrony tego oddziału pozostawili Niemcy pociąg pancerny.

Z ROSJI.

Układ pomiędzy Koczakiem a Finlandją głosi: „Finlandja wystąpi z silną ofensywą przeciw bolszewikom w najbliższym czasie. Za to Rosja zobowiązuje się ustąpić z całego półwyspu Kolskiego oraz brzegu Murmańskiego na rzecz Finlandji. Oprócz tego Finlandja otrzymałaby 7 milionów marek finlandzkich dziennie, przez cały czas trwania ofensywy”.

Z CZECH.

Czeskie biuro prasowe donosi, że układ pokojowy, który przedstawiony będzie rządowi węgierskiemu do podpisania, ustala granicę, od strony Austrii w ten sam sposób, jak ją wykreślił traktat pokojowy. Obszar węglowy salgotarjański przypadnie Węgrom. Granica od strony Rumunji przebiega w oddaleniu 50 metrów na zachód od Aratu, a dalej północnym brzegiem rzeki Marosz. Traktat pokojowy znosi powszechną służbę wojskową na Węgrzech; pozwala tylko na armję ochotniczą, której liczebność nie może przekraczać 30 tysięcy żołnierzy. Węgry będą miały swobodę używania linii kolejowych, wiodących do Adriatyki.

Traktat zastrzega dla Rzeczypospolitej Czeskiej prawo używania linii kolejowej z Preszburga do Rjeki.

Z WĘGIER.

Węgierskie biuro korespondencyjne donosi, że Dunaj jest już umiędzynarodowiony to jest wolny dla przepływu okrętów wszystkich państw. Projektują pogłębienie koryta Dunaju, by wielkie okręty mogły swobodnie przepłynąć.

Z RUMUNJI.

Z Bukaresztu (stolicy Rumunji) donoszą, że Bratjanu oraz inni mężowie stanu wyjechali do Sinaju na naradę z królem. Narady głównie dotyczą not Rady najwyższej przysłane Rumunji, których jest trzy 1) nota, wymagająca natychmiastowej odpowiedzi na notę z dn. 12 października; 2) nota, w której rada najwyższa wymaga od Rumunji podpisania traktatu pokojowego z Austrią i traktatu, ochraniającego mniejszości narodowościowe, zagrażając, w razie niewypełnienia tych żądań, niedopuszczeniem Rumunji do podpisania traktatu z Bułgarią; 3) ostatnia nota, datowana d. 7-go listopada, w której Rada Najwyższa żąda od Rumunji natychmiastowego wycofania wojsk z Węgier i przeniesienia ich poza granicę, wyznaczone przez konferencję pokoju. Te sprawy obecnie głównie zaprzęają głowy osób rządzących w Rumunji. Nie jest wykluczone, że te ważne a trudne do zdecydowania sprawy mogą doprowadzić do wielkich różnic między ministrami i doprowadzić do rozwiązania gabinetu. Ostatnia wiadomość z Rumunji opiewa, że Rumuni zdecydowali się opuścić Budapeszt (stolicę Węgier) i wycofać swe wojska poza rzekę Cise.

Z ANGLJI.

Rząd angielski gotów jest udzielić Polsce pożyczki w kwocie 3 milionów funtów sterlingów na umundurowanie wojska. Rząd angielski orzekł, że gotów jest wysygnować 400 tysięcy funtów sterlingów na głodnych w Europie. Rząd amerykański ofiarowuje także wielką sumę na ten cel. Rząd francuzki i włoski—jako więcej obdłużone ofiarowują mniejsze sumy.

Z WŁOCH.

Włosi starają się, aby wejść z Francją w jaknajlepsze przyjacielskie stosunki, gdyż w przyjaźni z Francją widzą jedyne dla siebie wyjście z ciężkiej sytuacji. Położenie wojskowe Włoch jest, według zapewnienia jednego z mężów stanu Włoch, bardzo dobre. Niepokojący jest tylko dług Państwowo, ale i to spodziewają się poprawić przez nowy program finansowy, który już opracowują. Oba narody, Włochy i Francja dążą wspólnie do popierania swoich interesów i jaknajpilniejszego i najsprawiedliwszego rozwiązania sprawy adriatyckiej.

Z NIEMIEG

Wielki wódz niemiecki, Hindenburg, przybył do Berlina, aby stanąć przed komisją śledczą zgromadzenia narodowego.

Na dworcu powitano go serdecznie, z honorami wojskowymi. Pierwszy powitał go Ludendorff, a potem inni. Publiczność witała go przy wjeździe i w chwili, gdy opuszczał dworzec.

Po jego odjeździe wywiązała się bójka na placu, wywołana okrzykami z tłumu: „Morderca mas! Niech żyje międzynarodówka.” Policja przywróciła porządek.

Wskutek braku węgla, przerwano pracę w wielkich zakładach chemicznych pod Frankfurtem, w Niemczech.— Około 10 tysięcy robotników znalazło się bez chleba. Słowem, klęska węglowa wszędzie się czuć daje.

Z AMERYKI.

Bolszewicy rosyjscy chcieli za wszelką cenę urządzić powstanie w Stanach Zjednoczonych Ameryki w drugą rocznicę rewolucji rosyjskiej. Wszystkie urzędy policyjne miały być wysadzone w powietrze, a żołnierze policyjni wymordowani. Ale udało się udaremnić ten zamiar, dzięki energicznemu wystąpieniu władz amerykańskich, które uwięziły 2 tysiące 500 osób. Ruch rewolucyjny w Ameryce miał być zaczątkiem ogólnej rewolucji wszechświatowej. Rząd amerykański wyraził chęć odstąpienia Polsce znacznych ilości zboża na rok 1919-20.

Wiadomości wojenne.

Front litewsko-białoruski.

Dn. 12 b. m. Nieprzyjaciel atakował wzdłuż rzeki Dźwiny; na wschód i zachód od Połocka Wszędzie był odparty przez wojska polskie.

13b. m. Nieprzyjacie! atakował nasze placówki na południo-wschód od Głuska i na południe od Kopatkowicz.

14 b. m. W rejonie Połocka nieprzyjaciel ostrzeliwał nasz pociąg pancerny i nasze placówki, został jednak ogniem artylerii zmuszony do odwrotu. Na reszcie frontu ożywiona działalność wywiadowcza.

17 b. m. W rejonie Krasławki i Połocka przeprowadziły nasze oddziały kilku udanych wypadów, niszcząc tor kolejowy na północnym brzegu Dźwiny. Wzięto przytem stu kilkudziesięciu kilku jeńców, jeden sztab pułku, 3 działa i 3 karabiny maszynowe. Nieprzyjaciel ponowił ataki w rejonie Lepła i na północ od jeziora Pielik, Ataki jednak zostały z wielkimi stratami odparte.

Front Wołyński.

Dn. 14 b. m. Kilkugodzinne uporczywe ataki bolszewickie na Jemilczyn zostały z wielkimi stratami dla nieprzyjaciela odparte.

Dn. 15 b. m. Na odcinku Olewska wzmożona działalność wywiadowcza ze strony nieprzyjaciela.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego
m. p. pułkownik *Haller*

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI syl. 2

z Nr. 43 „N. Jutrzenki“

K O N I E
O K O L I C A
A K A C J A
L I C A
I G Ł A
C A C K O
J A S I O
A G A W A

Wyrazy te, czytane z góry na dół tworzą wyraz „Koalicja”.

Dobre rozwiązania przysłali: M. Paszkowska T. M. Frączkówny, Luterakówna, Dutkiewicz i F. Mączka i z Starejws.

WELNY ANGIELSKIE, FRANCUSKIE, KRAJOWE, NA PALTA, KOSTJUMY, GARNITURY.

SWAETRY, POŃCZOCHY, SKARPETKI, RĘKAWICZKI.

CHUSTKI ZIMOWE, JESIONKI, SZALE i t.d.

NAJTANIEJ POLECA TAKŻE NA RATY

K. CZAPSKI

Krakowskie-Przedmieście № 36.

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnem pismem 70 hal.

Redaktor i Wydawca **Ks. Antoni Kwiatkowski.**

Drukarnia Udziałowa dawniej B. Drue - Lublin.